

O Czym Pan Henio Nie Napisał

złośliwy i zawistny pamflet przeciwko uznanemu
autorytetowi

To dzieło świadczy o tym, że jego nikczemny Autor sam ma ochotę urwać kawał czerwonego sukna, ale niech nie myśli, że cokolwiek dostanie!

OSOBY:

C.K. EKSCELENCJA

PAN HENIO

Scena 1

Gabinet Wielkiego Autora

C. K. EKSCELENCJA

PAN HENIO

C. K. EKSCELENCJA:

Grus Got, panie Heniu!

PAN HENIO:

Cesarsko-Królewska Ekscelecja! We własnej osobie! Taki zaszczyt! Grus Got!

C. K. EKSCELENCJA:

Ależ panie Heniu, to nic wielkiego... Chciałem z Panem omówić szereg spraw dotyczących Pańskiej twórczości...

PAN HENIO:

Oczywiście! Słucham!

C. K. EKSCELENCJA:

Jak Pan może pamiętać, swoją narodową epopeję zaczął Pan od buntu Chmielnickiego, a nie na przykład od napaści Zygmunta Wazy na Moskwę, kiedy to was wyrzucili z Kremla.

PAN HENIO:

Pierwotnie miałem taki zamiar, ale o ile pamiętam Wasza Cesarsko-Królewska Ekscelecja wyraziła wobec tego zamiaru swój wysoki sceptycyzm. Uważam, że jak najślusniej, jeśli wolno dodać. Opis tego nieprzyjemnego epizodu mógłby stworzyć mylne wrażenie, że dopóki mogliśmy pchaliśmy nos w nie swoje sprawy, a jęczeć na niesprawiedliwość losu zaczęliśmy dopiero wtedy, kiedy role się odwróciły.

C. K. EKSCELENCJA:

Panie Heniu... Pan to jesteś idealista. Po pierwsze to wrażenie wcale nie byłoby aż tak mylne, jak się Panu wydaje, a po drugie prawdziwy powód był taki, że my byliśmy wtedy dogadani z Moskwą.

PAN HENIO:

Jak to? Już w 1612?

C. K. EKSCELENCJA:

Nie panie Heniu. Jeszcze w 1832. Jak Pan wie, wtedy właśnie wybuchło u was powstanie, którym nikt w ogóle nie chciał dowodzić, to znaczy nikt ze starszych oficerów. Jego celem nie było oczywiście odniesienie zwycięstwa, bo umówmy się, wasze możliwości pokonania Moskwy zmieniły się od 1612 do 1832 i to raczej nie na korzyść. Jego jedynym celem było, o ile mi wiadomo, zagranie na nosie Rosjanom, bez względu na to ile by to was nie kosztowało.

PAN HENIO:

Jak to możliwe, przecież walka o wolność...

C. K. EKSCLENCJA:

To, co wygląda jak wolność nie zawsze nią jest. Czasem za czyjąś śmierć można kupić czas. Czy uratować swoje życie. Albo można na czyjejś śmierci po prostu nieźle zarobić. Wyłumaczę to Panu za pomocą takiej opowiadki, panie Heniu.

Pewien człowiek wybrał się na spacer ze swoim wiernym owczarkiem. Idą przez las, pies oczywiście jest prowadzony na smyczy. Nagle przed nimi pojawił się niedźwiedź. Człowiek ów nie miał bronii, tedy widząc niebezpieczeństwo uwalnia psa ze smyczy i mówi doń: „służyłeś mi wiernie tyle lat, jesteś wolny, uciekaj!”. Pies jednak, zamiast uciekać - rzuca się na niedźwiedzia. Człowiek widząc to bierze nogi za pas i oddala się. Potem ze wzruszeniem opowiada, jak jego wierny owczarek poświęcił własne życie, dając mu czas potrzebny na ucieczkę.

Co Pan powie na moją opowiadkę, panie Heniu? Czy człek ów, uwalniając psa ze smyczy darował mu wolność? Czy raczej śmierć?

PAN HENIO:

Opowiadka Waszej Cesarsko-Królewskiej Eksceleencji przekonuje mnie, że można darować śmierć, darując pozornie wolność. Nie wiem jednak, jak to się ma do mojej twórczości. Mam nadzieję, że nijak.

C. K. EKSCLENCJA:

Powiedzmy tak - pies rzucający się na niedźwiedzia postępuje bezkompromisowo, szaleńczo odważnie, bez względu na konsekwencje, w poczuciu wierności. I to są piękne cechy! Bardzo piękne cechy! I użyteczne. Niech Pan sam powie – kogo należałoby winić za śmierć psa?

PAN HENIO:

No – w zasadzie trudno winić niedźwiedzia...

C. K. EKSCLENCJA:

Ależ nic prostrzego, panie Heniu! Nic prostrzego! Któż by pamiętał, że pies – jeszcze będąc na smyczy, na niedźwiedzia warczał czy szczekał, na wszelkie sposoby okazywał mu wrogość... A spuszczonej ze smyczy rzucił się na niego bez najmniejszego namysłu, w wyraźnych zamiarach... Niech mi Pan wierzy, że nie ma nic prostrzego, niż przedstawić całe zdarzenie jako wyraz zwierzęcego okrucieństwa ze strony niedźwiedzia! Właściciela nie sposób za cokolwiek winić! Wykorzystał czas, by rozsądnie oddalić się od niebezpieczeństwa – ale działał przecież w dobrych zamiarach, darując swemu owczarkowi wolność! Dobre zamiary, panie Heniu! Dobre zamiary! Czyż Pan sam, tworząc swoje wiekopomne dzieła, nie działa w dobrych zamiarach?

PAN HENIO:

Istotnie, jako pisarz... można powiedzieć... piszący ku pokrzepieniu serc...

C. K. EKSCLENCJA:

Jak najbardziej! Ku pokrzepieniu serc! Przekazuje Pan swym czytelnikom wiarę w

bezkompromisowość, w szaleńczą odwagę, w poświęcenie bez względu na konsekwencje... Wie Pan, dlaczego? Gdyż Pan sam jest człowiekiem bezkompromisowym! Gotowym na największe poświęcenia, dochowującym wierności ideałom i nieulegającym najmniejszym naciskom! To dla nas prawdziwy zaszczyt, że taki człowiek jak Pan, panie Heniu, zechciał nas wesprzeć swym piórem i,... nie bójmy się tego słowa – geniuszem!

PAN HENIO:

Wasza Cesarsko-Królewska Ekscelecja nazbyt łaskaw. Zawsze robiłem to, co uważałem za słuszne! Jeżeli w miarę swych skromnych sił mogłem się przyczynić...

C. K. EKSCIELENCJA:

Przyczynił się Pan niepomiernie, panie Heniu! Pozwoli Pan, że pochwalę Pana dotychczasowe dokonania. Zatem zaczął pan od buntu Chmielnickiego, bardzo udanie opisując sam bunt i jak najstaranniej pomijając jego przyczyny. Ukraińcy są tam przedstawieni wyjątkowo obrzydliwie.

PAN HENIO:

Dziękuję. Staralem się.

C. K. EKSCIELENCJA:

Myślę, że podziękują Panu przyszłe pokolenia. Bardzo zręcznie wprowadził Pan postać Horpyny, sugerując, że właściwie wierzą wyłącznie w czarownice i różne gusła, a nie pokazał Pan żadnego popa czy cerkiewnego obrzędu. Dzięki temu powstało fałszywe wprowadzenie, ale bardzo pożyteczne dla nas wrażenie, że tak naprawdę wyłącznie my jesteśmy chrześcijanami, a oni tylko tak udają. Nazywanie ich „czernią” czy określenia takie jak „religius nullus” dopełniają dzieła. To był majstersztyk! Jeśli chodzi o Potop Szwedzki...

PAN HENIO:

Staralem się jak mogłem pomijać milczeniem przyczyny tej wojny. Przedstawiałem Protestantów, to jest Szwedów i Prusaków oraz naszych rodzimych innowierców w jak najgorszym świetle, zgodnie z instrukcją Waszej Cesarsko-Królewskiej Ekscelecji. Zgodnie z tą samą instrukcją starałem się ani słowem nie wspomnieć o Rosjanach. Coś tam jest o Chowańskim, ale nie wyjaśniam nawet, kto to był... No i nakłamałem ile wlezie o księdzu Kordeckim, sugerując, że był niezłomnym obrońcą Jasnej Góry, a zatem stronnikiem Jana Kazimierza, który nigdy nie uznał Karola Gustawa. Z Jana Kazimierza zrobiłem niemal świętego. Myślę, że wyszło dość wiarygodnie...

C. K. EKSCIELENCJA:

Wyszło znakomicie, panie Heniu! Jestem pełen podziwu dla pańskiego talentu eksponowania informacji korzystnych dla naszej wspólnej sprawy. Tylko, widzi Pan, boję się, żeby się Pan zanadto nie rozpędził...

PAN HENIO:

Następna część jest o Tatarach. Staralem się nazbyt dużo nie kłamać. Wszyscy nasi Tatarzy są muzułmanami otwarcie, natomiast dowodzi nimi „czarny charakter”, który jest muzułmaninem, ale udaje chrześcijanina.

C. K. EKSCLENCJA:

To się trochę kupy nie trzyma, jeśli wolno mi wtrącić uwagę, panie Heniu. Po co miałby udawać, skoro wtedy w służbie Rzeczypospolitej było masę Tatarów, którzy, o czym sam Pan pisze, wyznawali islam i w dodatku mieli prawa szlachty. A ten pański czarny charakter jeszcze takimi dowodzi. Ale o to mniejsza. Widzi Pan, w tej książce wprowadza Pan postać hetmana Sobieskiego...

PAN HENIO:

Tak. To taka moja koncepcja. W czasie Potopu Szwedzkiego w ogóle o nim nie wspominam, bo bym musiał powiedzieć prawdę, co wtedy robił. Więc on się pojawia dopiero jak piszę o tych Tatarach. A kolejna część będzie o Turkach! To będzie hit! Wszystkim się spodoba! Pierwszy król narodowości polskiej na naszym tronie od kilkuset lat! Wiekopomne zwycięstwo! Nasza husaria ratuje całą Europę! Bezprzykładny tryumf naszego oręża, złamanie potęgi tureckiej. A przy tym – pozwolę sobie nadmienić - uratowanie Wiednia, samego serca naszej arcykatolickiej monarchii!

C. K. EKSCLENCJA:

Niestety, muszę Pana zmartwić. Nie będzie żadnego hitu. Czwarta część nie powstanie.

PAN HENIO:

Ale, Wasza Cesarsko-Królewska Ekscelencjo! Jak to nie powstanie? Ja już mam w głowie ogólny zarys. To będzie zwieńczenie mojej tetralogii! Jak chodzi o niewygodne detale, że na przykład król dopłacił do tego zwycięstwa z własnej szkatuły i uratował Wiedeń za „Bóg zapłać” to ja to wszystko, oczywiście, pominę milczeniem. Będzie kilka wątków. Królowa Maria Kazimiera, miłość króla do żony, ale i dwuznaczna rola Francuzów... Obsmaruję, jak należy, Turków. Jakos może dowalę Prusakom, tak dla zasady.

C. K. EKSCLENCJA:

Nie, panie Heniu. Musi Pan zmienić koncepcję. Nie będzie żadnej tetralogii. Będzie trylogia. Nie chodzi o żadne „Bóg zapłać” za uratowanie Wiednia. Nie daliśmy ani grosza wtedy, to tym bardziej nie damy teraz. Może król Sobieski i dopłacił sam do tej przyjemności, ale chwaliliśmy go za to tak, że chyba jemu samemu zrobiło się nieswojo. Chodzi o to, że teraz Turcy mogą stać się dobrzy.

PAN HENIO:

Ale jak to, Turcy? Dobrzy? W 1683? Przecież to muzułmanie! Tatarzy jak Tatarzy – przeważnie podkreślamy ich zasługi dla Rzeczypospolitej pomijając milczeniem różnice wiary... Ale Turcy zawsze są źli. Chyba, żeby się dało jakoś ich napuścić na Prusaków...

C. K. EKSCLENCJA:

Nie w 1683, tylko teraz. Muzułmanie, drogi panie Heniu, nawet jeśli, jak to Pan zwykł zgrabnie ujmować, „w sprostności żyją”, to jednak bywają pożyteczni. Sam Pan przyznał, że Tatarzy bywali użyteczni. Dlaczegoż Turcy nie mogliby być użyteczni? Czwarta część pańskiej tetralogii nie powstanie wcale nie dlatego, że komuś z was przyszło do głowy, żeby domagać się od nas wdzięczności za uratowanie Wiednia. Ona nie powstanie właśnie dlatego, aby nie sprawić

przykrości Turkom...

PAN HENIO:

Czy Wasza Cesarsko-Królewska Ekscelencja daje mi do zrozumienia, że ... arcykatolicka monarchia może sprzymierzyć się z Turkami?

C. K. EKSCELENCJA:

Powiedzmy – milcząco przejść do porządku dziennego nad różnicami w obliczu wspólnych zagrożeń, mając na uwadze obopólne korzyści... Ja to Panu wyjaśnię, panie Heniu. Czy Pan się kiedykolwiek zastanawiał dlaczego Turkom tak łatwo poszło zdobycie Konstantynopola?

PAN HENIO:

Może.. dlatego, że wsparł ich cały Wschód?

C. K. EKSCELENCJA:

Nie tylko, panie Heniu. Również dlatego, że o ich powodzenie modlił się cały Zachód. Współcześnie Imperium Osmańskie ma wiele zalet. Jedną z nich jest na przykład to, że są naturalnym konkurentem Rosji o dominację na Morzu Czarnym.

PAN HENIO:

Ale przecież z Rosją jesteśmy dogadani! W całej mojej twórczości miałem przykazane jak najstaranniej unikać tematu Rosji! Napisałem kilka tomów i może jeden, jedyny raz użyłem słowa „Moskwa”! W moich książkach Rosja nie istnieje. Przecież Wasza Cesarsko-Królewska Ekscelencja sama twierdziła...

C. K. EKSCELENCJA:

Tempora mutantur, panie Heniu... Mamy powody przypuszczać, że Jego Wieliczeństwo Car Wszechrusi z pełną troski zadumą spogląda na wzrost Prus... I zapewne nie jest w tym osamotniony. Może się łatwo zdarzyć, że Rosja, niepomna swych zobowiązań i więzi łączących ją z naszą monarchią, zostanie przeciągnięta na stronę wroga!

PAN HENIO:

To znaczy na stronę Prus?

C. K. EKSCELENCJA:

Źle się wyraziłem. Przejść na stronę wroga, to znaczy stanąć przeciwko monarchii austro-węgierskiej. Z czego nie wynika, że nasza monarchia, kierując się pragmatyzmem i rozsądkiem, nie może znaleźć wspólnego języka z Prusami...

PAN HENIO:

Z Protestantami!?! Czyż Prusacy nie są złem wcielonym? Zawsze się ich czepiałem, zgodnie z wytycznymi Waszej Cesarsko-Królewskiej Ekscelencji. W noweli „Bartek Zwycięzca” przedstawiłem Polaka walczącego po stronie Prusaków jako kompletnego idiotę! Napisałem „Krzyżaków” wymyślając niestworzone historie w tym jedynie celu, żeby zohydzić Prusy! Mój bohater - Kmicic dokonuje w Prusach rzezi na ludności cywilnej, a ja go za to chwale! Inny mój bohater – Ursus skręca na arenie kark tura germańskiego! Germańskiego, nie jakiegoś innego! Cała

moja publicystyka to walka z Prusakami! A mój „list otwarty” do cesarza Wilhelma? Zawsze sugerowałem moim czytelnikom, że ich największym, a nawet jedynym problemem są właśnie Prusacy!

C. K. EKSCELENCJA:

I nadal proszę tak sugerować... My bardzo chcieliśmy i nadal chcemy, żeby pańscy szanowni czytelnicy nie widzieli najmniejszej możliwości jakiegokolwiek współpracy z Prusakami, czyli teraz już właściwie – z Niemcami. Nie znaczy to jednak, że takiej możliwości nie mamy my. Wręcz przeciwnie, mamy taką możliwość. Mamy powody przypuszczać, że nad Niemcami zbierają się chmury. Może nawet powstanie antyniemiecka koalicja, kto wie... My do Prusaków nie chowamy urazy za ich bezceremonialność w roku 1866, ponieważ, w gruncie rzeczy, są Niemcami, tak jak my, Austriacy. Jeżeli kiedyś wkroczą do Wiednia, to wie Pan, co wystrzeli jako pierwsze, panie Heniu? Korki od szampana! Niemniej jednak jesteśmy żywotnie zainteresowani, aby Pan nadal krzewił wśród swych czytelników owe piękne cechy, których Pan sam jest nienagannym wzorem! Pańska osobista bezkompromisowość i wierność ideałom stawia Pana w rzędzie największych geniuszy naszego stulecia! A może i tysiąclecia! Niech Pan nadal pisze ku pokrzepieniu serc swych czytelników, bez względu na jakiegokolwiek naciski! Pokrzepiając serca każdym swym kolejnym dziełem! Nasz zepsuty wiek skupił się na pokrzepianiu umysłów... Pan przywraca nam wiarę w imponderabilia! To jest nie tyle nam, co swoim czytelnikom. Wracając do mojej opowiadki – człowiek, który uwalnia psa ze smyczy widząc w lesie niedźwiedzia nie uwalnia go naprawdę. Zabija go. Jeśli na przykład nie widzi jeszcze niedźwiedzia, to może myśleć, że psa naprawdę uwalnia. Ale cóż to zmienia... Przerazenie w pańskich oczach przynosi Panu zaszczyt, panie Heniu!